

NORDA



Pismiono Kaszëbsczi Zemi

NR 25 ROK I

LÄBÖRG - RĚMIÔ - WEJROWÒ - ZEMIA PÜCKÔ

13 séwnika 1995

Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie wystosowało, podpisany przez pana Jana Wyrowińskiego, prezesa Zarządu Głównego ZK-P - posta na sejm, list do kandydatów na urząd Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej: Hanny Gronkiewicz-Waltz, Aleksandra Kwaśniewskiego, Jacka Kuronia, Waldemara Pawlaka, Adama Strzembosza, Lecha Wałęsy i Tadeusza Zielińskiego. Jego treść publikujemy poniżej.

Wielce Szanowna(y) Pani(e),

zwracamy się do Pani(a) jako kandydata na urząd Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej w imieniu członków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Zrzeszenie jest organizacją społeczno-kulturalną skupiającą Kaszubów i Pomorzan oraz tych wszystkich, których jednoczy potrzeba działań zmierzających do wszechstronnego, tak duchowego jak ekonomicznego, rozwoju naszej małej Ojczyzny - Kaszub i Pomorza, jako integralnej części Rzeczypospolitej. Możemy poszczycić się sporym dorobkiem prawie czterdziestoletniej pracy dla dobra regionu. Dorobek ten jest przede wszystkim efektem autentycznego zaangażowania i zbiorowego wysiłku członków, którzy obecnie w liczbie ponad 6 tys. działają w 69 oddziałach na terenie 7 województw Polski północnej oraz w Warszawie.

Zrzeszenie tworzą ludzie o różnych orientacjach politycznych; kierujący się w swojej działalności publicznej zasadami wywiedzionymi z uniwersalnych wartości chrześcijańskiej i europejskiej.

Oczekujemy od Prezydenta RP, że będzie on, w ramach przysługujących mu uprawnień konstytucyjnych, czynnikiem stabilizującym scenę polityczną, łagodzącym spory i budującym klimat porozumienia społecznego.

Nie popieramy określonego kandydata na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Pragniemy jednak umożliwić naszym członkom i sympatykom oraz całej społeczności regionalnej poznanie stanowiska kandydatów w dwóch podstawowych sprawach, które uznajemy za zasadnicze, tak dla przyszłości naszej kaszubsko-pomorskiej wspólnoty, jak również w szerszym wymiarze dla Polski. Stąd prosimy o udzielenie odpowiedzi na poniższe pytania.

1. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie od początku swojego istnienia dążyło do odtworzenia samorządu lokalnego oraz udzielało wsparcia inicjatywom zmierzającym do decentralizacji władzy państwowej. Dlatego skutecznie i z ogromnym zapałem członkowie Zrzeszenia

włączyli się w zapoczątkowany w 1990 roku proces reformy samorządowej. Podobnie jak inne środowiska i organizacje regionalne niepokojem napawają nas opóźnienia oraz zahamowania w jej realizacji. Byliśmy i jesteśmy przekonani, że tylko głęboka reforma samorządowa ugruntuje w obywatelach poczucie odpowiedzialności za los wspólnot lokalnych i przyczyni się do najlepszego wykorzystania istniejących środków, stając się tym samym fundamentem pomysłowości całego kraju.

Jaki powinien być zdaniem Pana ostateczny kształt ustroju terytorialnego państwa?

Jakie kompetencje wraz z jakimi środkami powinny być zastrzeżone dla Centrum, a jakie przekazane niższym jednostkom w tym samorządowym?

Czy jest Pan zwolennikiem utworzenia dużych samorządnych regionów, w tym Pomorza Nadwiślańskiego, w ramach którego Kaszubi znaleźliby się wreszcie w ramach jednego organizmu administracyjnego?

1. Kaszubi są specyficzną kulturową grupą etniczną, która zachowując głębokie przekonanie o swojej odrębności deklaruje przynależność do narodu polskiego. Kaszubi, niejednokrotnie boleśnie doświadczeni wzdargą, nieufnością i szykanami administracyjnymi są świadomi swego trwałego zakorzenienia w dziejach Pomorza i Polski i pragną zachować swoją tożsamość kulturową. Uważają, że swoim istnieniem w sposób istotny wzbogacają Rzeczpospolitą.

Co należy zdaniem Pani(a) uczynić, aby Kaszubi mogli zachować i rozwijać swoją odrębność, wyrażającą się w języku, obyczajach i systemie wartości?

Z góry dziękując za odpowiedź, byłibyśmy bardzo zobowiązani za jej nadejście w terminie do 25 września br., gdyż pragniemy rozpowszechnić ją wśród naszych członków i sympatyków.

Z wyrazami szacunku

Prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

Jan Wyrowiński

Wojciech Cenôwa

Patriota

*Piäkné zakątczi są jinszëch krajów
Piäknô jich gôdka i òbëczaje
le nen patriotą òstónie
chto w Òjczëznje wiérnym Bògù je
Bò Bóg i Òjczëzna
to swiäté słowa
dlô nich žëc i ùmierac
bądz wiedno gòtowi.*

Hamowanie nauki języka kaszubskiego, czy raczej ekspansja?

Przypomnijmy, że Kaszubska Szkoła Podstawowa na Głodnicy powstała z inicjatywy mieszkańców i dyrektora szkoły **Witolda Bobrowskiego** w 1991 roku. Jak dotychczas, jest to jedyna placówka na Kaszubach, w której oprócz polskiego wykładowym językiem jest również kaszubski. W tym roku szkol-

ny kaszubski" - mówi jedna z matek - „a teraz chcą nam to odebrać. W Miłoszewie nie ma kaszubskiego, więc na co był ten trud?” Mężczyzna w średnim wieku dodaje: „Tu dzieci są na miejscu, nie muszą chodzić pieszo po kilka kilometrów czy wyczekiwać na autobus”. „Poza tym tutaj jest czysto, wszystko pięknie zadbane, a w Miłoszewie to nawet nie ma porządnej szatni” - dorzuca następną z



Budynek Kaszubskiej Szkoły Podstawowej na Głodnicy

nym uczniowie, którzy przed kilku laty zaczęli edukację w zerówce, mają uczęszczać do piątej klasy. Rada Gminy wcześniej postanowiła nie rozszerzać stopnia organizacyjnego szkoły, wobec czego dzieci te powinny chodzić do odległej o dwa kilometry szkoły w Miłoszewie. Tam z kolei, dotychczas nie uczono języka kaszubskiego, czego bezwzględnie żądają rodzice dzieci z Głodnicy. W efekcie postanowili, w formie protestu, nie posyłać uczniów piątych klas do Miłoszewa.

Rodzice są zdeterminowani: „Myśmy tę szkołę zakładali, żeby nasze dzieci mogły się w niej uczyć też czytać i pisać po

pań. Wszyscy są zgodni, że najważniejszym argumentem jest nauka w szkole dwujęzycznej, z równouprawnionym kaszubskim i polskim.

Indagowany wójt **Stanisław Adamczyk** uważa, że Linię nie stać na finansowanie głodnickiej placówki, tym bardziej, że od 1 stycznia obligatoryjnie przejmuje finansowanie pozostałych szkół gminnych. „Dziwię się, że sprawę tak nagłośniono w mediach” - uważa, jednocześnie stwierdzając, że Rada - zgodnie ze statutem gminy - popiera nauczanie kaszubskiego i jest skłonna wyasygnować pieniądze na uczenie go w Miłoszewie.

cd. na str.4

CZÈZ JE CZÈC

Ukazało się kolejne wydanie długo oczekiwanej powieści Aleksandra Majkowskiego zatytułowanej „Zècè i przigodè Remusa”. Wydawcą tego najwspanialszego dzieła literatury kaszubskiej jest oficyna „Czec” prowadzona przez znanego edytora Wojciecha Kiedrowskiego. Pozycja wydana jest w dwóch wersjach językowych: kaszubskiej (oryginał) i polskiej (tłumaczenie Lecha Bądkowskiego). Niebawem książka pojawi się na stoiskach z wydawnictwami kaszubskimi. To uznane dzieło powinno znaleźć się z domowym księgozbiorem każdego czytelnika - mieszkańca Kaszubskiej Ziemi i Pomorza.

W Nakli (gmina Parchowo), od kilku dni parafianie trzymają w areście domowym swojego proboszcza ks. Janusza Grzybka. Niedawno młody duszpasterz poinformował mieszkańców, że na mocy dekretu biskupa Jana Bernarda Szłagi, został przeniesiony do innej parafii. Mieszkańcy na to się nie zgodzili i zaczęli okupować kościół i plebanie, w której uwięzili księdza. O swoim proboszczu wyrażają się bardzo pozytywnie. Twierdzą, że wszystkich traktował jednakowo i chyba to właśnie jest przyczyną przeniesienia. „Poprzedni proboszcz” - mówią parafianie - „wywyższał niektórych i naj-

prawdopodobnie ci wysłali donosy do biskupa szkalujące ich księdza”. Jaki będzie ostateczny finał tej intrygującej sprawy, na razie nie wiadomo.

W niedzielę 10 września w kilku kaszubskich miejscowościach odbywały się dożynki. Tak było na przykład w Prokowie (gmina Kartuzy) a także w Szemudzie, gdzie wszystko przebiegało zgodnie z pięknym zwyczajem kaszubskim. Było więc obławianie wodą i inne stosowne zabawy.

W tym miejscu należy również skorygować termin dożynek ogólnopolskich. Oczywiście, odbyły się one trzeciego września a nie dziesiątego jak omyłkowo podaliśmy w poprzednim numerze „Nordy”.

Także w Luzinie organizuje się gminne dożynki, kore mają się tam odbyć 17 września. Impreza ta jest następną z organizowanych w ramach obchodów 750 - lecia Luzina, które właśnie przypadają w bieżącym roku.

W niedzielę 10 września w Gdańsku odprawiono mszę świętą z kaszubską liturgią słowa w intencji śp. Izabelli Trojanowskiej, a po niej w Domu Kaszubskim (Klub Mestwin) zebrani spotkali się, by wspominać, tę wybitnie zasłużoną dla Kaszub, osobę.

(ep)

Sztërzech chłopów na dakù

Tak to ju je - pò kòzdim latkù przindze zëma. Mdze òna letkò abò cãzkò, leno palèc wiedno mdzemè mùszelè. Niejeden mùszi kùpic òpòł, jinszi przestawic piéck, czej przemùrowac kòmin, a mòże zasztopac w nich dzurè.

Spòtkàło sã jednegò dnia szesc chłopów, cobè wstawic w kòmin rurã. Kòmin stoi na dakù dwa a pòł mètra nad zemiã a sòm dak mò trzè mètrè na piãc. Czej wlazło na niegò sztërzech chłopów òd razu zrobiło sã fùl. Nòlepi sã sadnac, głowè pòskładac. Tak téz zrobilè. Do

czasu jak przëstãpiła do nich gòspòdèni, chtèrna rozdzelèła robòtã. Bèł jész jiscènk: chtèrnã cegłã wëjąc, a ta ju wëjãtò, chòc całò òd kòtlènè, kòzdi w gròsc chcòł wzac. Czej ju na dak wjachòł wãbòrk z kalkã, nie bëlò radè - trzech trzimało rurã, dwaji dròbkã a jeden mùrowòł. Nie minãło pòł dnia è robòtã òsta skùńczonò. Szesc chłopów miało robòtã a do te kón, co przëwiòz piòskù do kalkù so pòrà gòdzynków òdetchnãł w baro szportownym towarzëstwie.

Jula z Dãbògòrzégò

Konkurs Literacki im. M. Stryjewskiego w Lęborku

NAGRODY SPECJALNE ZK-P

W listopadzie br. już po raz dziesiąty rozstrzygnięty zostanie Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Mieczysława Stryjewskiego. Jego organizatorami są Miasto Lębork, Urząd Wojewódzki w Słupsku, Miejska Biblioteka Publiczna w Lęborku oraz lęborskie oddziały Civitas Christiana i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. ZK-P co roku przyznaje nagrodę specjalną za najlepszy utwór kaszubski lub o Kaszubach. Z okazji przypadającego w tym roku jubileuszu przy-

gotowano do druku almanach zawierający dotychczas nagrodzone i wyróżnione utwory poetyckie oraz esej omawiający uhonorowane utwory prozatorskie. W tomiku znalazły się również prace konkursowe trzech autorów piszących po kaszubsku: Jerzego Łyska z 1989 roku z Pucka, Ingi Mach z 1993 roku, pochodzącej z Bytowa i Roberta Żmudy-Trzebiatowskiego z 1994 roku, z Miastka.

Ryszard Wenta

Byli pod Krojantami

W odpowiedzi na zaproszenie na obchody uroczystości 56. rocznicy Szarzy 18 Pułku Ułanów pod Krojantami z Lęborka wybrała się grupa kombatantów, którą zorganizował pan Brunon Kwidziński. Na zaproszenie pojechało z Lęborka aż 40 osób, by oddać hołd i złożyć wiązanki kwiatów przy pomniku pod Krojantami za tych, co polegli 1 września 1939 roku.

W uroczystości wzięł udział ks. biskup pelpliński J.B. Szłaga, który odprawił mszę świętą za poległych żołnierzy 18 Pułku Ułanów Pomorskich. Mimo deszczowej pogody na uroczystość

przybyło bardzo dużo ludzi i delegacji oraz pocztów sztandarowych z całego Pomorza. Uczestnicy walk wspominali później tamte czasy i składali sobie życzenia. Z dużą życzliwością przyjmowała ich była dyrektorka szkoły podstawowej pani Kazimiera Szark. Z lęborską grupą pojechał również Zespół Kaszubski „Lewino” pod kierunkiem Jana Formeli i umiał muzyką oraz śpiewem drogę w obie strony. W imieniu pana Brunona dziękujemy za sumę 300 tysięcy starych złotych, którą zespół ofiarował na sztandar dla kombatantów.

B.F.

Jak przòdè draszowelè

Czej chłopci mielè zwiozłè zbdzè do stodołè, a òno doschłò, tak że dobrze sã sèpało, tej domòcy z pòmòcã sąsãdów, czè ze zamówionymã ekstra parobkama, brelè sã do draszowanìò.

Je wiedzec, że przòdè nie bëlò doch maszinów. Temù na klepiskù, westrzòdk stodołè kładłò sã na wiòłdzi sztukè plòtna snopezi, kłosama do bène. Tej chłopci zaczinèłè draszowac w jimiã Bòszczè, czè jak sã rzekłò cepòwac.

Kò dzys mało chto z młòdèch wié, co to je cep. Pierszi, co jima przindze do głowè, to że niejeden „je głupi jak cep”. Ale skãdka, co , jak - nie je wiedzec. Temù nawetka je takò zgadiwónka: „co to je za bestija - co mò pòrtora czija”. Jak swiat swiatã jidze ò pierszã draszmaszinã, czè jak chceta cep.

Bèł òn zrobiony z cwiardégò drewna. Dzèrzòk - to ten dładzi czij do trzimaniò. Bijòk, czè bic - na kròtszò belecza, co sã niã wëwijãłò è walèłò. Rãczka czè gãs - to głòwka, co łączi dzèrzòk è bijòk, zwiãzónè wãgòrzowã skòrã, zwónã zèrlècã. Jak sã ùstawilè do cepòwaniò a zaczãłè cepama walèc jaz grałò w ùszach.

Jak jeden cep draszèje, to gòdò - „klap”.

Dwa cepè rzekã - „klip - klap”, czè „cyp - cap”.

Trzè cepè pleskòtãłè - „klip - klap - klop”, abò „do - chle - ba”.

Sztèrè cepè grałè tak - „klip - klap - klop - klap”, abò „do - kò - tò - cza”.

Czej drist chłopci cepùją, czè jak chceta cepama klepiã, tej ùczèjeta òstrzegã „Cepù - cap, cepù - cap, cepù, cep, le nié w tep”.

Taczich pasownèch wierzctów, przè ti leznoscè, bëlò wiedno wiele a przeròznèch.

Nè, ale nastòł czas, zebè gbùróm lzi bëlò przè ti robòce, temù wènalezlè draszmaszinè. Bèłè òne krãconé bez rozwerk - czè jak chceta z pòlska - kierat. Bò sã wié, że przed wòjnã swiatowã, na wsach kaszèbszczich, elektriczi nie bëlò. Temù w rozwerkù cygnãłè w kòł kònie, czè nawetka krowè w klèkach. Pòzni nastãłè róóné młòckarnie, co miałè napãd z dieslowsczi czè elektriczny motòrè. W te maszinè, nen co snopè pòdòwòł, mùszòł òpasowac, zebè nie wcygnãłò mù rãczy, czè noza do rozczynaniò.

Pò wèdraszowanim, zòno sèpelè w miechè, a

słomã wiãzelè w pãczy è sztaplowelè w stodołè abò w stóg. Zòs, czej bëlò dobri wiater, tej zòno przesèpelè szèplama, czè maszinã do czèszczèniò zòrna, bè sprawic òddzeleniè zòrna òd plewè.

Dzys dnia te zwèczy szlè w zabòczèniè, bò zbdzè je wèdraszowónè w pòlu, prawie na pniu. Terò nòwicy przè żniwach chłopci sã narobiã a namòknã, czej gòniã bè zdobèc „Bizona” abò „Wistulã” na swòje pòle. Bò resztã ten kombajn zrobi sòm. Niechtèrny przòdè sã smielè, że ù Rusków bèłè taczè kombajnè w kòłchozach, że òd razu kòłòcze wèlatiwãłè. Doch bëlò wiedzec, że co nòlepszè, to pierwi ù nich bëlò. Co bè nie rzec, to draszowanìè je dzys fraszka a cepè è draszmaszinè czè rozwerczi nalezc mòzeta w skansenach.

Ale dobrze je wiedzec, co to cep è do cze, a co i jak klaprotãłò w stodołach.

Tej pamiãtòjta wszètcè

nawetka ti w miesce.

Żebè zòrno òd plewè òdgnarnac jak dobro òd zégò òddzelèc.

Małowiele na teli

Szèdrów Ben

Ignacy Szutenberg

- „Kanciaty Kaszuba”

Ruch kaszubski - zainicjowany ponad 150 lat temu przez lekarza ze Sławoszyna Floriana Ceynowę - do dziś istnieje i rozwija się dzięki nosicielom idei społeczno-kulturalnego odrodzenia Kaszub. Liderzy nie działają jednak w osamotnieniu. Za nimi stoją ci, których codzienność - obok rodziny, domu, pracy - wypełniona jest również działalnością na rzecz małej ojczyzny - Kaszub. Jedną z takich osób był Ignacy Szutenberg. Ósmego września br. obchodziliśmy 20. rocznicę jego śmierci.

Ignacy Szutenberg urodził się 22 lipca 1901 roku we wsi Kożyczkowo w dzisiejszej gminie Chmielno. Wiele lat

ra, a później w belgijskiej firmie budowlanej Ackermann van Haaren, która wykonywała na terenie gdyńskiego portu



Ignacy Szutenberg w gronie rodziny. Od lewej: córki - Hanna, Bogusława, Irena, żona Marta Szutenberg z domu Rietz

później data urodzin Szutenberg, miała stać się dla niego samego powodem do żartów. W książce „Dykteryjki i historyjki z Kaszub” jej autor Leon Roppel, wspomina swoją wizytę w wejherowskim szpitalu, gdzie leczył się właśnie pan Ignacy. Po chwili rozmowy, która dotyczyła m.in. sytuacji w kraju, Szutenberg miał powiedzieć: „Móm dzysd prawie ùrodzynë... Chòc to je dobré, że są òbchòdzy mòje ùrodzynë... Ceszã sã, że mie chòc flagùją i flagùją”

W życiu Ignacego Szutenberg nie było jednak wielu powodów do śmiechu. Jako dziecko, w kontaktach ze swoim starszym rodzeństwem otarł się o strajk szkolny, który na Kaszubach miał dużą motywację religijną. Potem była pierwsza wojna światowa, rok 1920 i wojna bolszewicka. Szutenberg wziął w niej czynny udział. Do Armii Polskiej zgłosił się na ochotnika. Jego macierzystą jednostką był 66 Kaszubski Pułk Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W jego szeregach Szutenberg walczył na Polesiu, Podlasiu i Białorusi. Od 14 do 25 września 1920 roku pułk, wspierany przez 700 - osobową Legię Wrzesińską, brał udział w oblężeniu Horodca. Wiktoria okupiona została śmiercią trzystu kilkudziesięciu żołnierzy i wycofaniem jednostki z udziału w dalszych walkach.

Po wojnie Szutenberg powrócił do Kożyczkowa. W maju 1925 roku podjął decyzję o wyjeździe do Gdyni. Został zatrudniony w tartaku Erherda Koerber-

roboty ziemne i czerpalne. W tym też czasie zaangażował się w działalność klasowych związków zawodowych będących pod wpływem PPS-u. Latem 1927 roku Szutenberg, wraz z Urbanem Zieloną z Wejherowa, kierował akcją strajkową robotników firm budowlanych Hojgaard i Schultz oraz Ackermann van Haaren. Strajkowało wówczas około 700 osób. Protest zakończył się 20 lipca częściowym sukcesem robotników, którzy uzyskali nie 50% - jak tego chcieli - a 15% - tową podwyżkę płac.

Choć kilka lat później Szutenberg zaangażował się z kolei w działalność Związku Młodych Narodowców - organizacji powstałej po likwidacji Obozu Wielkiej Polski - to zdaniem śp. **Ks. Franciszka Gruczy**: „z dëcha òn bël wiedno socjalistã”. **Feliks Marszałkowski**, działacz kaszubski i sekretarz dra **Aleksandra Majkowskiego** - myśląc o **Aleksandrze Labudzie** (Guczo-wim Macku), powiedział kiedyś, że „Politycznie kluczyl zawsze z myślã, żeby dla kaszubszczyzny coś zyskać”. Wydaje się, że to samo można by też powiedzieć o I. Szutenbergu.

Przed wojną Szutenberg cieszył się uznaniem wśród gdyńskich Kaszubów. Od 1929 roku ich interesy reprezentował w Radzie Miasta. W roku 1933 o mandat radnego ubiegał się z listy Zjednoczonego Bloku Pracy dla Narodu Wielkiej Gdyni, którą sam stworzył. Działal w Obywatelskim Komitecie Pomocy Bezrobotnym i wreszcie pełnił także funkcję

„urzędnika prywatnego”, która polegała na pisaniu podań, pism urzędowych, występowaniu z pełnomocnictwami w sądzie w imieniu tych, którzy przychodzili do Szutenberg z prośbą o pomoc. Był to także swego rodzaju sposób na życie, bowiem od końca lat dwudziestych aż do wybuchu wojny, Szutenberg był bezrobotny.

W kwietniu 1933 roku związał się z gazetą „Zrzesz Kaszëbskô” - redagowaną wówczas przez **A. Labudę**, **Jana Trepczyka** i **Roberta Nowca**. Na jej łamach w rubryce Trybuna Ludu Kaszubskiego, krytykował m.in. wrogą wobec Kaszubów postawę ludzi napływowych - przybyszów z innych dzielnic Polski. W maju 1933 roku towarzyszył A. Labudzie w zorganizowanych przez „Zrzesz” rozmowach z szefem Wydziału Prasowego przy Prezydium Rady Ministrów i Naczelnikiem Wydziału Politycznego MSW, które odbywały się w Warszawie. Delegacja Zrzeszistów poruszyła tam wówczas kwestie rządowej opieki nad duchowym i materialnym życiem Kaszubów.

Na rzecz swojej gazety urządzał Szutenberg liczne zbiórki pieniężne. W celu

do Gdyni, a po zakończeniu wojny ponownie związał się ze „Zrzeszą Kaszëbską”, będąc najpierw w jej kolegium redakcyjnym, a od listopada 1946 roku do września 1947 - kiedy to ukazał się ostatni numer drugiej edycji pisma - piastując funkcję redaktora naczelnego. Brał też aktywny udział w organizacji I Kongresu Kaszubskiego, który odbył się w Wejherowie w dniach 12-13 stycznia 1946 roku.

Zaś przed wyborami do parlamentu w roku 1947 zaangażował się w tworzenie kontrowersyjnej bezpartyjnej Listy Ziemi Kaszubskiej. Inicjatorem jej był najprawdopodobniej Zenon Kliszko - członek Komitetu centralnego PPR. **Tadeusz Bolduan**, tych którzy aktywnie popierali Listę Ziemi Kaszubskiej określił jako „Politycznie naiwnych”.

Kiedy w roku 1956 powstało Zrzeszenie Kaszubskie - osiem lat później przemianowane na Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie - Szutenberg nie było wśród jego organizatorów. A w rok później został członkiem gdyńskiego oddziału tej organizacji.

Rola Ignacego Szutenberg w ruchu kaszubskim, nigdy nie była rolą lidera. Wynikało to, jak się wydaje, z faktycznych



Pogrzeb Aleksandra Majkowskiego, Kartuzy 1938 rok. Wieniec od Zrzeszistów niosą Aleksander Labuda (z lewej) i Ignacy Szutenberg.

zakupienia ręcznej drukarni - tzw. Bostonki - zebrał wśród gdyńskich Kaszubów 500 złotych. Oficjalnie Bostonka stanowiła własność żony Szutenberg - Marty. Kiedy w czerwcu 1933 roku redakcja „Zrzesz Kaszëbszczi” przeniosła się z Gdyni do Kartuz - Szutenberg został redaktorem odpowiedzialnym pisma, a od grudnia 1936 roku spadła nań wszelka odpowiedzialność za zamieszczone w „Zrzesz” artykuły. Ówczesne władze postrzegały to pismo jako radykalne, separtystyczne i godzące w istnienie polskiej państwowości. Konsekwencją tego były liczne procesy prasowe wytoczone I. Szutenbergowi. Osiemnaście z nich zakończyło się wyrokami skazującymi Szutenberg na kary grzywny, a także więzienia. Łącznie - z tytułu pełnienia funkcji redaktora odpowiedzialnego „Zrzesz” - przesiedział w areszcie blisko 200 dni. We wrześniu 1939 roku Szutenberg brał udział w obronie Gdyni. Walczył w Babich Dołach, skąd trafił do niemieckiej niewoli, którą spędził w Stargardzie Szczecińskim w Stalagu II D. Po zwolnieniu ze stalagu w maju 1940 roku powrócił

predyspozycji jego osoby. Był on bowiem dobrym mówcą i demagogiem, chętnie słuchanym na robotniczych wiecach. Nie umiał natomiast znaleźć się w codziennej pracy - co było m.in. powodem jego konfliktu z F. Marszałkowskim, gdy ten w roku 1937 został faktycznym redaktorem „Zrzesz Kaszëbszczi”. Młodokaszuba **Jan Karnowski**, w jednym ze swoich listów nazwał Szutenberg „kanciatem Kaszuba”. Zapewne był człowiekiem konfliktowym, mało ugodzonym i nie przebiegającym w słowach. Niektóre jego życiowe wybory, mogą świadczyć o małym politycznym wyrobieniu. Nie można jednak odmówić mu zaangażowania w sprawy swojego środowiska.

11 września 1975 roku ciało Ignacego Szutenberg spoczęło na witomińskim cmentarzu. Jego grób znajduje się w sąsiedztwie grobów znamienitych przedwojennych Kaszubów. W tej samej alei spoczywają bowiem **Skwierczowie**, **Voightowie**, **Rietzowie**, **Główczewscy**, a także pierwszy wójt Gdyni **Jan Radtke**.

Artur Jabłoński

Anthony de Mello

„Ksądz wié wiedno”

Ksądz miôł roczżnã i dziecë przëszëlë z żëczbama i darënkama.

Ksądz wzał piãkno zapakôwóny paczët ôd môłi Mary i pówiedzôł „Jenkù! Widzã, że tã przëniosła mië ksązkã”. (ôjce Mary prowadzył w miesce ksągôwniã).

“Jo, skąd ksądz wiedzôł?”

“Ksądz wié wiedno!”

“A tã Tommy, przëniós jes mië jakã”, rzek czej pòdnòszôł paczët, chtëren wëcygnãł do niégò knòp. (Tatk Tommy’ego heridłowôł wełnianym towarã).

“Pò pròwdze. Skąd ksądz wiedzôł?” “O! Ksądz wié wiedno”.

I tak dali, do czasu jak nie pòdnòs òn pùdła Bobby’ego. Papiór, w chtëren bëło ùwité bëł fùcht. (ôjce Bobby’ego sprzedôwôł wina i sznaps), tej tãż ksądz pówiedzôł: “Widzã, że tã przëniós mië bùdelkã szkòcezi i përnã jes wëlól!” “Blãdno”, rzek Bobby, “to nie je szkòckò”. “Në, tej to mdze rum”. “Znòwù lëchò”. Pòleeksądza bëtë mòkré, òblizôł jeden, ale to mù jednak nie dało wskòzë. “Czë to je gin?” “Nié”, òdrzek Bobby. “Jò ksądzu przëniós szczëniã!”.

roczżna - rocznica, urodziny ksągôwnia - księgarnia jaka - sweter fùcht - wilgotny wskòza - wskazówka

Wërwac bòlącë òkò

Kalif mianowôł Nasruddina Pierszim Doròdcã na dwòrze, chòcë wiedzôł ò nim le tãli, co czuł òd lëdzy. Temù że jegò autoritet nie bròł sã z wiedzë, le z pòpiarcëgò Kalifa, Nasruddin stòł sã zagròżbã dlò wszëtcëch, chtërny prosëlë gò ò radã. Òkòzãło to sã tak riehtich w tacim przëtròfkù:

“Nasruddin, tã jes swiatowim człowiekã”, rzek dwòrzón. “Dòjże mië radã na bòlącë òczë? Móm ze swòjima wiele jiwru”.

“Tej le dozwołë nie sã pòdzëlëc z tobã wòłsnym doswiòdzenim”. pówiedzôł Nasruddin. “Bòlòł mië ròz zãb i tak długò nie nalòz jem ùdżi, pòkąd jem gò nie wërwòł”.

zagròzba - zagrożenie przëtròfk - przypadek jiwru - kłopot

Głòdnica - likwidacja laboratorium?

Na sąsiednich łamach mogą Państwo zapoznać się z podstawowymi faktami związanymi z tworzeniem i obecnym kryzysem głodnickim, który oznaczać likwidację głodnickiego laboratorium, ze szkodą jak sądzę dla całego eksperymentu - kaszubski w szkole. Może to też oznaczać koniec tego eksperymentu. Chyba, że...

Ostatnie ustalenia, które zapadły na sesji Rady Gminy Linia może są i obiecujące. Wszak zapowiada się ilościowy rozwój nauczania języka kaszubskiego, ale zapomina się o wielu sprawach, które mają kolosalne czy wręcz decydujące znaczenie.

Po pierwsze, do każdej pionierskiej roboty potrzebny jest człowiek, autor, który ma poczucie misji, dość wiary i siły. O takich ludzi nie jest łatwo. Zdarzają się rzadko.

Wydaje mi się, że Witold Bobrowski od początku wiedział czego chce i z nieprawdopodobną determinacją cel realizował. Placówka na Głodnicy szybko zyskała rozgłos, nawet poza granicami Polski. Była wręcz salonem kaszubskim chętnie odwiedzany przez gości z innych stron. Jest wręcz placówką zbierającą znakomite recenzje fachowców nie tylko od nauczania regionalnego, ale też od poszukiwania modeli normalnej szkoły. Jak do tej pory nikomu z naszych działaczy albo nic się nie chciało, albo nic się nie udawało. Bobrowski został

nawet uhonorowany Medalem Stolema za dzieło i był poklepywany po ramieniu, lecz wsparcie od nas, od Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, otrzymał niewielkie.

Po drugie, trzeba pamiętać, że dla realizacji każdego pionierskiego celu chociażby takiego jak nauczanie kaszubskiego konieczne jest posiadanie swojego rodzaju laboratorium czy zakładu doświadczalnego, a w przypadku szkoły swoistej alma mater, które jest w stanie wypracować model dla innych.

Decyzja Rady Gminy, nie dopuszczająca do rozszerzenia szkoły z przyczyn ekonomicznych jest całkowicie zrozumiała, chociaż byłoby miło, gdyby Gmina Linia dała pieniądze na ten cel. Żądać tego jednak nie można. Trzeba szukać środków gdzie indziej. Chyba głównie w budżecie państwa. Zrzeszenie powinno podjąć tą próbę. Zwłaszcza, że prezes ZK-P, poseł Jan Wyrowiński, publicznie, bardzo wysoko stawia sprawę nauczania kaszubskiego.

Niestety, zredukowanie głodnickiej szkoły do trójklasowej oznacza dla mnie praktycznie likwidację eksperymentu. Zwłaszcza, że dyrektorzy sąsiednich szkół ledwo skrywają lekceważenie dla całej sprawy.

Że sprawa jest zbyt droga, no cóż, laboratorium zawsze jest droższe od warsztatu produkcyjnego.

Kazimierz Klawiter

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

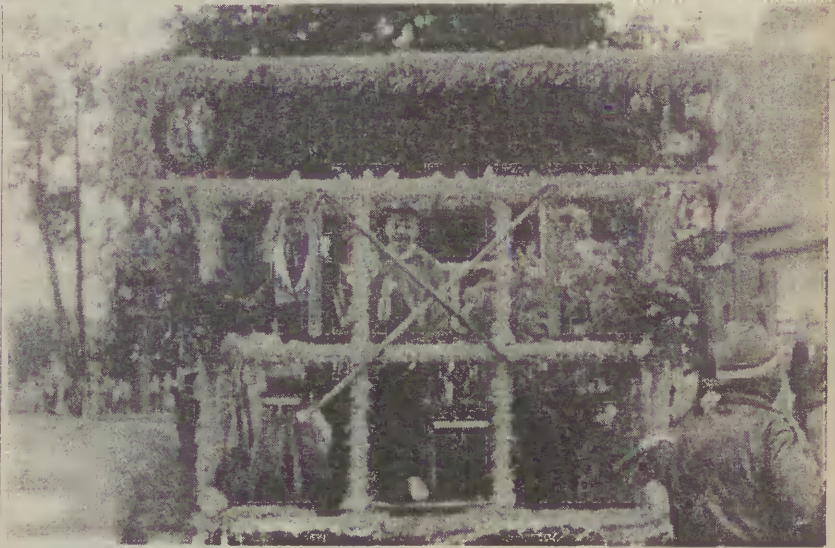
Dodówk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej i Echa Lęborka
Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redagujë karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak tãż Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wëdòwca: Wydawnictwo "Rumina", drëk - "Rumina"

Dożynki i turniej sołectw w Sierakowicach

Mało jest imprez na Kaszubach, które potrafią zgromadzić tak wielu uczestników jak dożynki w Sierakowicach połączone z turniejem sołectw. Rozpoczęły się 3 września o godz. 13.00 uroczystą mszą świętą odprawioną po kaszubsku przez księdza Huberta Kitowskiego - proboszcza z Gorzyzna. Wspaniałą kaszubszczyzną zo-

prawy zniwach na Kaszubach. Były najstarsze urządzenia, agregaty, traktory, stroje a nawet sołectwo ze Szklanej przygotowało pokaz całego rocznego cyklu pracy rolnika, począwszy od zasiewu aż do upieczonego chleba.

Dożynkowe wienice również były prawdziwymi majstersztychami wprawiają-



Pięknie przygotowany wóz dożynkowy z Paczewa

stały odczytane lekcje i modlitwy wiernych, natomiast zespół "Sierakowice" wzbogacił podniosłą uroczystość kaszubskimi pieśniami kościelnymi.

Bezpośrednio po mszy utworzył się barwny korowód dożynkowy, który z wójtą Tadeuszem Kobiłą, siedzącym na pierwszej bryczce, przemierzył wieś Sierakowice o małomiasteczkowym charakterze, by dojechać do remizy strażackiej, gdzie miała się odbyć główna część imprezy - turniej sołectw. Początkowo planowano przeprowadzić go na przyszkolnym boisku, jednakże deszczowa aura zupełnie pokrzyżowała szyki organizatorom stawiając pod znakiem zapytania dalszą część uroczystości. Determinacja rolników okazała się zwycięska w tej sytuacji i turniej rozpoczął się. Okazało się to wielce słuszną decyzją, jako że od tego momentu przestało padać.

To, co przygotowali rolnicy z poszczególnych sołectw trudno opisać w kilku zdaniach. Na wspaniałych wozach dożynkowych przedstawiona była przynajmniej stuletnia historia rozwoju specyfiki pracy

cymi w podziw tysiące widzów. Tu również najlepsza okazała się Szklana.

W rezultacie tych konkurencji oraz cieżka kłódków, wbijania gwoździ, noszenia wody na szchaniach, młócki cepami i podnoszenia ciężarka, ogólny sukces odniosło sołectwo ze Szklanej i ono zdobyło główną nagrodę w wysokości 2000 zł (20 mln st. zł) przed Paczewem (nagrada - betoniarka) i Łyśniewem (spawarka, wiertarka i komplet narzędzi). Poza tym było mnóstwo nagród dla zwycięzców poszczególnych konkurencji.

Należy dodać, że Sierakowice pozytywnie wyróżniają się pod względem kulturalnym na tle innych gmin. Szczególnie gmina dba o zachowanie języka kaszubskiego, który absolutnie królował podczas przeprowadzania imprezy. Warto przypomnieć też, że od października w Sierakowicach zostanie otwarte studium podyplomowe edukacji regionalnej przeznaczone dla nauczycieli pragnących wykładać język kaszubski i wiedzę o naszym regionie.

(ep)

Hamowanie czy ekspansja?

cd. ze str. 1

W podobnym duchu wypowiedział się Roman Tempki - przedstawiciel Kuratorium Oświaty, który specjalnie w tej sprawie przyjechał na sesję Rady Gminy w środę 6 września. Przywiózł też zapewnienie Kuratora Oświaty o finansowaniu nauki kaszubskiego w innych szkołach gminy. Na obradach obecny był również wicewojewoda gdański Józef Borzyszkowski oraz wiceprzewodniczący Sejmiku Samorządowego Jan Kulas. Być może dzięki temu linijscy rajcy prowadzili obrady w miarę spokojnie. Ostatecznie Rada Gminy Linia zdecydowała nie rozszerzać stopnia organizacyjnego szkoły w Głodnicy. Jednocześnie uchwaliła wprowadzenie nauki języka kaszubskiego w Szkole Podstawowej w Miłoszewie w wymiarze 2 godzin tygodniowo.

Zapytany dyrektor Szkoły Podstawowej w Miłoszewie Jerzy Lewiński - Kaszuba z krwi i kości - nie bardzo wie, po co

nauka kaszubskiego w jego szkole, mimo to jest skłonny wprowadzić ją od najbliższych dni. „W mojej szkole uczy pięciu rodowitych Kaszubów, dobrze znają mowę, a to przecież jest wystarczające wykształcenie do nauki tego języka” - uważa Lewiński.

Przekonany jednak, że nie jest to takie proste, domyśla się, że mogłaby to robić Jaromira Ladudda, nauczycielka kaszubskiego w Głodnicy.

Ostatnie postanowienia Rady Gminy spowodowały, że rodzice posłali swoje pociechy do Miłoszewa. Zostały tam mile przyjęte przez dyrekcję i pedagogów. Wynika z tego, że konflikt został już zażegnany. Teraz pozostaje jedynie wprowadzić naukę kaszubskiego do miłoszewskiej szkoły a w dalszej kolejności także do innych, o czym mówił przedstawiciel kuratorium oraz wojewoda Józef Borzyszkowski.

Jan Antonowicz